Nr. 592. (Wydanie popołudniowe). **We Lwowie sobota dnia 20 grudnia 1902.** **Rok XXXV.**

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Prenumerata wynosi:

we Lwowie:

miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;

na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 85 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

Ogłoszenia.

Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy halerzy

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	5 halerzy	poranny	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	wieczorny	10 halerzy

Sytuacja.

(Telefonem).

Wiedeń 19 grudnia.

Elaborat czeski, który onegdaj się pojawił, wywołał z dwóch stron protesty. Z jednej strony zaprotestowali przeciw niemu w sposób gwałtowny Wszechniemcy, z drugiej protestują obie skrajne grupy czeskie: agrarjusze i czescy narodowi socjaliści. Z samego elaboratu widać, już po pobieżnem tylko jego przeczytaniu, że jest tylko przeróbką i że pierwotne wypracowanie p. Kramarza uległo znacznym zmianom. Można z pewną nawet stanowczością twierdzić, że z pierwotnego wypracowania pozostała tylko zewnętrzna forma, w której w łączono zmiany. Widocznie nastąpiło to dlatego, aby utrzymać solidarność grup czeskich i uzyskać pod elaboratem podpisy wszystkich klubów czeskich. Rachuba ta zawiodła, gdyż elaboratu nie podpisały obie radykalne grupy czeskie: agrarjusze i narodowi socjaliści, przeciwnie, obie te grupy przeciw elaboratowi głośno protestują.

W ten sposób Czesi zupełnie bez celu poszli właściwie za daleko i trudno im będzie teraz czynić ustępstwa. Każda ugoda polega na ustępstwach, a Czesi nie będą wiedzieli wprost, jakie czynić ustępstwa, kiedy pierwotne ich propozycje, z których czynić mają ustępstwa, wywołują takie protesty i to ze strony grup czeskich.

Daleki jestem od twierdzenia, jakoby żądania Czechów były nieusłuszne; przeciwnie, Czesi, którzy stanowią większość mieszkańców w Czechach, żądają tylko równouprawnienia i to w formie najskromniejszej. Jeżeli żądają takiego samego równouprawnienia na Morawach, to jest to z pewnością żądaniem również bardzo skromnem, gdy się zważy, że stanowią oni tam 80 procent ludności. To samo tyczy się i Śląska, gdzie Czesi żądają równouprawnienia dla siebie i dla Polaków.

Tylko zacibranność niemiecka może uważać żądania te za wygórowane!

Takie jest stanowisko teoretyczne. Dla celów praktycznych Czesi chcą zawarcia choćby chwilowej ugody; pragną, aby przynajmniej na razie ustała ta ciągła walka, aby uchronić państwo i kraj od ruiny ekonomicznej. Dla tego celu byli gotowi do rozmaitych ustępstw. Dziś trudno powiedzieć, czy będzie możliwem na te ustępstwa się zgodzić. Czesi w walce z Niemcami, licząc na dłuższą metę, nie mają nic do stracenia, a zawsze wiele do zyskania. Historja uczy, że żywioł czeski stale wypiera żywioł niemiecki, i że Czesi czynią dalekie postępy już nietylko we własnym kraju, ale posuwają się nawet już pod Wiedeń.

Dziś idzie niejako tylko o zawieszenie broni, póki obie strony i całe państwo nie wzmocni się ekonomicznie. O to zawieszenie broni toczyć się będą rokowania.

Że konferencje ugodowe przyjdą do skutku, zdaje się nie ulegać wątpliwości, jak również to, że rząd weźmie w nich udział i to udział wybitny. Być może, że przez wytrwałość i cierpliwość rządu, uda się, jeżeli nie doprowadzić do ugody, to przynajmniej do takiego zawieszenia broni, które równać się będzie sanacji parlamentu. O akcji czeskiej i na dłuższą metę obliczonej, prawie marzyć dziś nie można.

Konferencje ugodowe rozpoczną się dnia 2 stycznia i od ich przebiegu zależć będzie termin zwołania rady państwa i przebieg przyszłej sesji. Faktem jest, że po stronie czeskiej istnieją dobre chęci, bo Czesi sami chcieliby dać krajom swoim wypoczynek. Niestety, tak samo jak Czechom, tak i Niemcom zagrażają radykalne skrzydła i przeszkadzają przy pracy. Ogłoszone wczoraj orędzie Schoenerera, daje przedsmak dzikiej agitacji, jaką Wszechniemcy rozwinąć zamierzają.

Zjazdy powiatowe.

Z inicjatywy centralnego komitetu wyborczego, odbyły się w tych dniach w dalszym ciągu zjazdy powiatowe; dnia 17 b. m. w Zaleszczykach, Horodence i Czortkowie.

Zjazd w Zaleszczykach odbył się d. 16 b. m. w obecności delegata centralnego komitetu, wiceprezesa dra Kozłowskiego. Sprawa aktualna zgromadziła w dniu tym całe obywatelstwo z powiatu, nawet z najodleglejszych jego części. Zebraniu przewodniczył marszałek powiatu, poseł Tadeusz Cieński. Po przedstawieniu i objaśnieniu instrukcji komitetu centralnego przez dra Kozłowskiego, liczni obywatele podali sposoby skutecznej organizacji i pomocy ludowi, gdyż powiat zaleszczycki wiele a wiele pod tym względem ma braków. Każda wieś ma czytelnię ruską, a w całym powiecie istnieją tylko dwie polskie. Akcję całą powierzono komitetowi, złożonemu z siedmiu mężów zaufania, na czele którego stanął dr. Gleżewski. Na wniosek p. Roztworowskiego kilkudziesięciu członków przystąpiło zaraz do nowopowstałego tow. szkoły ludowej.

W Horodence odbył się zjazd wczoraj przy udziale przeszło 200 osób, pod przewodnictwem marszałka powiatowego, posła Antoniego Theodorowicza, a w obecności wiceprezesa centralnego komitetu dra Kozłowskiego i członka tego komitetu p. Adolfa Cieńskiego. Po wstępnych przemówieniach, wybrano komitet mężów zaufania z p. Kazimierzem Rodakowskim na czele, poczem toczyła się obszerna dyskusja na temat stosunków powiatowych, w której wzięli udział: Adolf Cieński, włościanin Jan Narajowski, ks. Bladowski, poseł Leszek Cieński, inspektor Krukowicz, włościanin Kosiński, p. Milewski, sędzia Adolf, p. Szapski, dr. Kozłowski i marszałek Antoni Theodorowicz. Całe zebranie odznaczało się wielką powagą i aktualnem traktowaniem sprawy.

W zjeździe w Czortkowie, odbytym przed kilku dniami, wzięło udział całe okoliczne obywatelstwo, duchowieństwo i wielu urzędników, przybył także delegat wiceprezes centr. komitetu dr. Włodzimierz Kozłowski.

Korespondencja.

Wiedeń, 10 grudnia.

(Czajkowskiego „Dama pikowa", w Operze nadwornej. — „Polski żyd," opera Weissa w teatrze „an der Wien").

Melomani wiedeńscy — a jak wiadomo, jest ich tylu, ie publiczności w teatrze — rozpływali się w rozkoszy: pierwszy tydzień grudnia przyniósł im sensacyjne nowości dramatyczne, a drugi rozpoczął się wystawieniem dwóch nowych oper. 9 grudnia w Operze nadwornej wystawiono operę Czajkowskiego „Dama pikowa" w przeróbce niemieckiej Kalbecka. Czajkowski tworzył operę tę we Florencji, fantazją swą jednak przebywał równocześnie wśród narodów północy, — stąd może dziwny rozdźwięk w kompozycji. Rozdźwięk ten istnieje zresztą prawie zawsze w duszy mistrza, chociaż nie zawsze występuje tak wyraźnie w jego muzyce. Czajkowski jest jednym z najbardziej zdenerwowanych kompozytorów współczesnych. W chwili twórczości uważa dzieło swe za najlepsze, lecz po ukończeniu nienawidzi go. Partyturę swej opery „Wojewoda" odebrał po kilku przedstawieniach z teatru i spalił ją. To samo spotkało partyturę opery „Undine" odrzuconej przez teatr petersburski. Po pierwszem przedstawieniu trzeciej swej opery „Opryszki" uciekł do Włoch: widok własnych oper był dlań męczarnią. Libretto do opery „Dama pikowa" wyjęte jest z noweli Puszkina i przerobione bardzo melodramatycznie, lecz w sposób dość zagmatwany przez trzech librecistów. Muzyce Czajkowskiego brak jedności i powiązania; mnóstwo tu skoków i nierównomierności; niektóre ustępy pełne dramatycznej siły, inne dźwięczą oryginalną melodyjnością, lecz pośrodku wiele banalności i monotonji. Te to wady libretta i muzyki były przyczyną, że mimo świetnej wystawy i dobrego wykonania, publiczność nie zagrzała się nową operą i „Dama pikowa" nie należy do sukcesów sezonu bieżącego.

Znacznie większe powodzenie miała opera Karola Weisa „Polski żyd." Librétto opracowane z noweli Erkman Chatrian'a, przesiane przez grube sito, na którem pozostały wszystkie subtelności psychologiczne słynnego autora — tak, iż w rezultacie jest tylko dość gruby zarysowany melodramat. Dziwną jest muzyka Weisa. Jestto rodzaj mistrzowskiej techniki ilustracyjnej, pełnej nastrojowych dźwięków. Jak inny kompozytor pracuje melodjami, tak Weiss tylko akordami, dźwiękiem i rytmem. Całość jednak robi korzystne wrażenie i opera „Polski żyd," wystawiona po raz pierwszy 10 grudnia w teatrze „an der Wien", utrzyma się prawdopodobnie stale na repertuarze.

Adam P.

Z targów pieniężnych.

Wiedeń 16 grudnia.

(Przedłożenia cukrowe. — Klęska Austrji. — Pustki na giełdzie. — Losy. — Papiery kubańskie).

(fr.) Przedłożenia rządowe w sprawie cukrowej nie wywarły na giełdzie prawie żadnego wrażenia. Kurs papierów, związanych z przemysłem cukrowym, ani nie podniósł się ani nie spadł, jakkolwiek przedłożenia owe oznaczają radykalny przewrót dotychczasowych stosunków produkcji cukru. Nie ma się jednak czemu dziwić; katastrofę cukrową giełda zeskontowała już przed kilku miesiącami, to też obecne przedłożenia nie mogły już przynieść żadnej niespodzianki. Bądź co bądź, przypomnimy one sferom giełdowym znów w całej pełni nędzę polityczną monarchji, bo ostatecznie cała konferencja brukselska, jak i będące jej następstwem obecne przedłożenia, nie są niczem innem, jak tylko kapitulacją przed Anglją. Ten fakt niczem upiększyć się nie da. Jeszcze w innym kierunku są te przedłożenia wielce pouczające: Oto Węgry uzyskały znacznie większy kontyngent produkcji cukru od tego, jaki mieli dotychczas, a uzyskali go oczywiście na koszt Austrji. A zatem dwukrotnie poniosła Austrja klęskę w sprawie cukrowej: w Brukseli względem Anglji, u siebie w domu względem Węgier. Fakt to wielce ubolewania godny jako objaw ekonomicznego osłabienia się Austrji. Objawów takich znajdzie się niestety jeszcze dużo. Wystarczy przejrzeć protokoły parlamentarne. Natrafimy tam na rozmaite akcje natury ekonomicznej, ale na same tylko akcje się „ratunkowe", mające podtrzymać zajmowaną egzystencję wielu gałęzi produkcji. I tak widzimy: akcję ratunkową dla przemysłu żelaznego, w którym dziś przeszło 30 tysięcy ludzi nie ma zajęcia, akcję ratunkową dla przemysłu jedwabnego, akcję ratunkową dla eksporterów słodu i jęczmienia, którym nowa niemiecka taryfa celna zadaje cios zabójczy itp. Jednem słowem, ta organizacja gospodarczym Austrji otwierają się liczne rany, zadane przez osłabioną sztukę państwową.

Ten ponury obraz politycznej i ekonomicznej niemocy odźwierciedla giełda. Dnie całe przechodzą, a w wielu walorach nie robią ani jednej transakcji. „Taniec około złotego cielca" ustał zupełnie, albo, jak się wyraził jeden z dowcipnisiów giełdowych, przemienił się w „taniec szkieletów", a sensale giełdowi, którzy dawniej mieli po kilkanaście i kilkadziesiąt tysięcy rocznego dochodu, skarżą się teraz, że nie mogą zarobić nawet tyle, by opłacić komorne za mieszkanie. Wielu spekulantów chodzi na giełdę jeszcze tylko z przyzwyczajenia i dlatego, że ma kartę zapłaconą do końca roku; w przyszłym roku zapewne przerzedzi się znacznie publiczność giełdowa. Przewidując to zarząd giełdy i dlatego postanowił zniżyć o połowę cenę karty giełdowej, która kosztuje przeszło 200 koron.

W szerokich warstwach ludności, stojącej poza giełdą, zauważyć można wzmagający się ustawicznie pociąg do nabywania losów. Jestto znamienny objaw powszechnej gonitwy za szczęściem. Następstwem tego wzrastającego popytu o losy jest to, że ich wartość kursowa wzrasta nieproporcjonalnie do ich wartości wewnętrznej, czyli innemi słowy mówiąc, że publiczność przepłaca je. W roku 1901 wartość kursowa wszystkich losów, notowanych na giełdzie, wynosiła 1308 miljonów koron, a w tym roku wynosi 1439 miljonów. Wzrosła tedy wartość kursowa o 131 miljonów, czyli o 10%. Tymczasem rzeczywista wartość wewnętrzna losów wzrosła tylko o 9 miljonów, a zatem 122 miljonów płaci publiczność za nadzieję wygrania.

Miała giełda wiedeńska ostatniemi czasy małą awanturkę — kubańską. Oto na Kubie zawiązał się jakiś syndykat angielski, celem eksploatowania nafty, węgla, miedzi i innych minerałów. Syndykat ten wypuścił 400 000 akcyj po jednym funcie szterlinga i za pomocą rozmaitych sztuczek wyśrubował wnet kurs ich na 7 funtów szterlingów. Kilka wiedeńskich spekulantów zlakomiło się na ten interes i nabyło dosyć dużą ilość tych akcyj kubańskich, zwanych „Workingshares." Naraz w łonie syndykatu kubańskiego powstały jakieś niesnaski i papiery te spadły od razu o 10%. Spekulanci wiedeńscy więc, zamiast dorobić się spodziewanych złotych gór, stracili stosunkowo grube sumy.

Durbar w Delhi.

Londyn w grudniu.

Ceremonje koronacyjne skończyły się odnośnie w Londynie, ale w Indjach odbędą się dopiero w dniu noworocznym. W starożytnym grodzie Delhi odbędzie się „Durbar", tj. ogłoszenie Edwarda VII cesarzem Indji. Kto pierwszy myśl tę rzucił, nie wiadomo, ale znalazła ona wielkie powodzenie i tutaj i w kraju nadgangesowym.

Tutaj łechce dumę narodową i obleka w dotykalne kształty ową doktrynę imperjalistyczną, która tylu trzeźwym umysłom angielskim pozawracała głowy w ostatnich czasach. Król sam, jak dobrze wiadomo, lubi wspaniałe ceremonje, podnoszące blask jego godności monarszej. Łatwo zrozumieć, że całe otoczenie dworskie przyklaskiwało temu projektowi i wyrażało żal, że król nie mógł sam udać się na tę uroczystość wschodnią. Nie wysłał tam nawet swego jedynego syna, księcia Walji, nie chcąc się z nim rozstawać. Ponieważ los chciał, ażeby nie było innych dorosłych męskich członków rodziny królewskiej, prócz zgrzybiałego starca, ks. Cambridge i jedynego brata królewskiego, ks. Arthura Connaught, zatem ten ostatni odpłynął do Indji, jako przedstawiciel króla.

Jednocześnie udaje się tam liczny zastęp przedstawicieli wysokiej arystokracji londyńskiej, oraz mnóstwo artystów. Widocznie odległość nie wchodzi już obecnie w rachunek i Indje są w tym roku stacją zimową! Lord Curson, wicekról Anglji, zaprosił kilkuset gości, których zamierza przyjmować z wielką gościnnością. Otoczony z miljonerką amerykańską, może sypać pieniędzmi, jak z rogu obfitości. Z góry wiedzieć można, że ceremonje i festyny w tych wymarzonych ramach wschodnich, na tem tle zaczarowanem, będą się odznaczały nieporównaną oryginalnością. Lenni książęta indyjscy będą przyjmowali u siebie śmietankę świata angielskiego z bajeczną okazałością. Procesje tryumfalne na słoniach, polowania na tygrysy, bankiety w zaczarowanych pałacach, będą się snuć długim szeregiem, a wicekról ze swej strony urządza przeglądy wojskowe, wyścigi i bal kostjumowy, którego świetność ma zakasować wszystko, co się kiedykolwiek w tym rodzaju widziało.

Jeżeli sama zapowiedź tych wspaniałych obchodów i zabaw przyprawia o gorączkę tych, co wezmą w nich udział, to nie ma się prawa zapomnieć o drugiej stronie medalu. A przeciwieństwo jest istotnie drastyczne pomiędzy tym blaskiem, przepychem i miljonami, które się z tej okazji posypią, a strasznem położeniem Indyj. Szereg lat suchych wywołał tam epidemję głodową. Przez trzy lata z rzędu krocie tysięcy umierały na dżumę, na tyfus, na cholerę, albo poprostu z głodu. Rząd indyjski dawał olbrzymie zapomogi, utrzymywał swoim kosztem kilka miljonów Indyjczyków, pozbawionych wszelkich środków utrzymania, powoływał krocie tysięcy do robót publicznych.

Ale pomimo wszystkich tych środków zaradczych, katastrofa nie była do zażegnania i Indje wyszły z tych konwulsyjnych podrygów zrujnowane, zdemoralizowane. — Wprawdzie deszcze, spadłe tego lata, dały stosunkowo lepsze żniwo, ale trzeba będzie niemałego czasu, aby te straszne rany zagoić.

Jest tedy rzeczą dziwną, że rząd indyjski, zamiast obrócić wszystkie fundusze rozporządzalne na podniesienie dobrobytu kilkuset miljonów nędzarzy, woli obracać je na obchody, których istotnej potrzeby nikt nie czuje. Przygnębieni, milczący parjasowie, nie mają głosu w tej sprawie i nie protestują, ale w klasach oświeconych Parsi, w ich prasie, na ich zebraniach, dały się słyszeć głosy potępienia. Pomiędzy Anglją a Indjami nowa, niczem niezapełniona, otwiera się przepaść...

MAŁY FEJLETON.

Cecylja Walewska.

Wcześnie obchodzi srebrne z literaturą gody, ale w czas bardzo poczuła w sobie powołanie pisarskie i poświęciła się mu z całym zapałem wrażliwej, szlachetnej duszy. Przed ćwierć wiekiem wzięła pióro do ręki, jako młodziutka, kilkunastoletnia dziewczę. Żyła jeszcze niewiele, doświadczyła mało, lecz głęboko odczuwała dolę i niedolę kobiety, której praw bronić postanowiła gorąco. Nie miała jeszcze czasu poznać życia, ale to, co się jej o uszy odbiło, co ujrzała dokoła siebie, przeniknęło jej serce na wskroś. Była to epoka rozgłośnych i szumnie brzmiących haseł emancypacyjnych, które miłoda dziewczyna w lot chwytała, do głębi serca niemi przejmując. Marzenie o pracy samodzielnej, o niezależności niewieściej, ioło się tysiącami blasków i ozłacało szarą prozę życia codziennego. Te marzenia o szczytach były poezją gorzkiej nieraz rzeczywistości. Cecylja Walewska poddała się tym idealnym porywom, przechodząc przez wszystkie drzewce niepokoju, na widok niejasnych obrazów przyszłości i celów życia.

Cały zastęp kobiet rozglądał się wtedy po drogach, wiodących w dal mglistą, która oko przeraża swojemi do ostatnich granic. Była to żądza, gorączka, chciwość życia, a zapał do piękności, przed niem, rwanie się naprzód, błądzenie i częste schodzenie z prostych ścieżek życia na manowce. Światełko, ku którym wyciągały się niepewne ręce, były nieraz fałszywymi błyskami — i one to poruszyły w młodej dziewczynie „twórczą sprężynę".

I oto zjawia się na kartach *Tygodnika powszechnego* w 1877 r. Cecylji Walewskiej:

---

(37)

Artur Gruszecki.

Zwycięzcy.

POWIEŚĆ.

— Melduję panu podpułkownikowi, że usłyszawszy strzały, podbiegliśmy i pochwyciliśmy tego oto człowieka ze strzelbą w ręku i torbą przewieszoną.

— Dobrze — skinął książę głową i zwrócił się do więźnia po francusku:

— Ktoś ty i jak się nazywasz?

— Ludwik Barrois... leśniczy dóbr brabiego Gastona de Villourez.

Książę z pewnem zaniepokojeniem wpatrzył się w niego i spytał:

— Więc te lasy należą do hrabiego?

— Tak jest... Zastrzeliłem kozła, by odesłać do pałacu brabiowskiego.

Zdziwiło to pytającego, że więzień nie wiedział o wypadkach, zaszłych w Landricourt i rzekł po chwili:

— Gdzie mieszkasz?

— W leśniczówce, w głębi lasu.

Kapitan sztabu von Aehrensberg powiedział po niemiecku:

— Panie podpułkowniku, pozwoli mi pan zadać mu pytanie?

— Proszę.

— Czy wiadomo ci — zaczął kapitan — że hrabia de Villourez stanął na czele bandy francs-tireurs'ów?

— Wiem.

— I ty nie poszedłeś za przykładem swego pana? Lichy z ciebie sługa...

— Hrabia Gaston de Villourez kazał mi pilnować lasu — byłem posłuszny.

— A gdyby ci kazał pójść z sobą, byłbyś poszedł do franc-tireurs'ów?

— Naturalnie.

— I byłbyś do nas strzelał, jak do tego kozła, nieprawdaż? — zaśmiał się kapitan dobroduszn ie.

— Hm... zapewne...

Kapitan spojrzał wymownie na księcia, mówiąc po niemiecku:

— Temu brakuje tylko sposobności, aby połączył się z bandą francs-tireurs'ów. Powiesiłbym go z miejsca.

Książę z pogardliwą dumą zmierzył oczyma kapitana sztabu i rozkazał żołnierzom konwojującym:

— Rozwiązać mu ręce... oddać dubeltówkę i torbę... puścić wolno.

Gdy leśniczy poczuł się wolnym, zawołał głosem wdzięczności:

— Ekscelencjo! dzięki ci za życie... i racz pan przyjąć ubitego kozła.

— Nie, dziękuję, to nie twoja własność, lecz hrabiego — odpowiedział ostro i ruszył koniem.

Pojechał z adjutantem na swe dawne miejsce.

— Ten Aehrensberg — mruknął gniewnie — jest godnym oficerem Werdera... Nie cierpię go!

— On wogóle nie cieszy się sympatją oficerów — dodał Sumarecki.

Wjeżdżali na siódmy kilometr i adjutant przypomniał o postoju.

Książę nie dał sygnału i żołnierze, zdrożyjący broń, odpoczywali pół godziny.

W milczeniu ruszono dalej. Książę, jadąc przodem, nasłuchiwał szumu lasu i dalekiego odgłosu ptactwa. Gdzieś kul rozgdakał się dzięcioł, wrzasnęła sójka, zagwizdał kos, a w górze, pod bladym błękitem, pławił się jastrząb.

Książę wspomniał lata młodzieńcze, gdy ze strzelbą na ramieniu, wesoły, swobodny, zapuszczał się w ostępy lasów i puszcz, gdzie szumiały kilkuwiekowe dęby, czerwieniły się kaliny, błyszczały ciemną purpurą jeżyny, połyskiwały złotawe orzechy na leszczynach... dobre to były czasy!...

A dziś?... dziś pełni twardą służbę wojskową, słucha brutalnych rozkazów, staje się katem i zabójcą bezbronnych, a krew niewinnie rozstrzelanych splamiła i sbańbiła jego i jego nazwisko.

Znów opadły go bolesne wspomnienia śmierci Renée i jej matki.

Do samotnego podjechał kapitan sztabu von Aehrensberg i pokornie, z uśmiechem uprzejmym, przemówił:

— Byłbym niezmiernie obowiązany panu podpułkownikowi, gdyby raczył mi pozwolić na wcześniejszy przyjazd do obozu.

Książę spojrzał zdziwiony, a kapitan sztabu tłomaczył:

— Jestem zmęczony, tej nocy nie spałem, a od południa muszę być znów na służbie, prosiłbym o zwolnienie...

— A, jeśli panu kapitanowi tak zależy...

— Pozwala mi zatem pan podpułkownik?

— Nie krępuję nikogo, jeśli to zgadza się z rozkazami jego ekscelencji...

— Jestem pewny, że jego ekscelencja zezwoliłby na mój wyjazd — przerwał kapitan.

— W takim razie — rzekł książę z ironicznym uśmiechem — może pan jechać... Czy dać panu patrol huzarów?

— Dziękuję. Na przestrzeni kilku kilometrów wszyscy mieszkańcy są naszymi przyjaciółmi — uśmiechnął się złośliwie.

— Szczęśliwej podróży, rychłego zobaczenia się...

— Dziękuję!

Droga do przebycia pasma górskiego stawała się równiejszą, lasy zniknęły, horyzont się rozszerzył. Po obu stronach drogi ciągnęły się pola uprawne, przerwane tu i owdzie niewielkimi gajami, rozrzuconemi fermami, a w głębi, wioski z białymi kościołami, o smukłych wieżyczkach.

Bliskość wielkiego obozu można było poznać po zniszczeniu łąk, zgliszczach domów, zaniedbanych zbiorach rolnych, braku życia gospodarskiego. Bydło, konie, zboże zabrano do obozu, lub zniszczono, a z ludzi, kto tylko mógł, uciekał w głąb kraju, ratując cześć i życie.

Przed wejściem do obozu ściągnięto patrole i dano znać straży głównej o powrocie oddziału.

Przy odgłosie bębnów i trąb wkroczyli żołnierze na szeroką ulicę obozów.

Książę zameldował przybycie oddziału generałowi dywizji trzeciej i zleciwszy majorowi von Puswange odprowadzenie żołnierzy na wyznaczone im stanowiska, sam w towarzystwie adjutanta, pojechał do kwatery wodza, generała Werdera.

Oficer, pełniący służbę, przywitawszy się z przybyłymi, poszedł uwiadomić generała. Po chwili wrócił, oznajmiając:

— Ekscelencja zajęty... Proszę zaczekać!

Dotknęło to księcia niemile, że wbrew zwyczajowi generał nie przyjął go natychmiast, jako dowódcę wysłanej na zwiady komendy; nie dał tego jednak poznać po sobie i spoglądał przez okno na dwór, zabudowany wokoło pomocnicze półgłosem o świeżych wiadomościach z kwatery głównej.

Dopiero po upływie kwadransa generał zadzwonił. Oficer szybko wszedł do pokoju i książę usłyszał twardy, nieprzyjemny głos generała.

— Pana podpułkownika księcia Zasławskiego do mnie!

Oficer, otworzywszy drzwi, skinął głową księciu, a sam został w pokoju pierwszym z adjutantem.

Generał siedział za wielkim stołem, zarzuconym papierami, w ręku trzymał ołówek, którym od czasu do czasu bębnił niecierpliwie po stole.

Na księcia, stojącego w postawie wojskowej, podniósł swe stalowe, przekrwawione oczy i patrzał badawczo.

— Melduję ekscelencji, że stosownie do rozkazu, wróciłem z komendą do obozu. Tysiąc trzystu dwuch żołnierzy, czterysta sześćdziesiąt tysięcy czterysta ... sztuk amunicji.

— Cóż wolni strzelcy? — spytał generał z uśmiechem złośliwym.

— Nie spotkałem.. Landricourt spaliłem według rozkazu... Sąd doraźny, złożony z oficerów, skazał piętnaście osób na rozstrzelanie... dwóch na powieszenie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

„Skarga kobiety, co żyć nie umiała". Jest to, jak sama powiada, jedno długie westchnienie istoty, starganej przez porywy, dla których nie umiała znaleźć ujścia. Późniejsze bohaterki Walewskiej („Rachunek sumienia", „Uspokojona") dokładniej zdają sobie sprawę z niecznej pustki i rudy życia, „którą tylko narkotyk celowej pracy zabić może"; widzą, rozumieją, co mogłyby zrobić, ale szarpią się jeszcze w niemożności ujednostajnienia swych dążeń. Kobieta Walewskiej szuka gruntu pod stopami, a znaleźć go nie może, nie przygotowana do życia samodzielnego. Antorka powstaje przeciwko konwencjonalnym kłamstwom wychowania dziewcząt („Moje wspomnienia"). przeciw przepracowywaniu umysłowemu („Z czyjej winy?"), sztucznemu śrubowaniu talentów („Nie pierwsza i nie ostatnia") itd. Cykl utworów p. t. „Fart, opinja i małżeństwo" ilustruje rozdźwięk dwóch płci obok siebie żyjących, a nie zestrojonych w jeden akord życia.

Powieści takie, jak: „Pokuta", „Współcześni", odsłaniają wybornie uwydatnione motywy psychologiczne różnych objawów życiowych. Ten sam motyw z niemałym talentem przeprowadzony jest w powieści: „Autor"; rzecz ta niebawem wyjdzie oddzielnie nakładem S. Dembego. Gorący protest przeciwko emigracji znajdujemy w powieści: „Jak liść oderwany od drzewa".

Drobne, nastrojowe nowele, szkice z gór, obrazki z nad morza, ogłaszane różnemi czasy w pismach, wyszły dotąd w dwóch zbiorach: „Z paradoksów życia" i „Podsłuchane". Inne utwory beletrystyczne jubilatki wyjdą w zbiorowej edycji, na którą niech nam autorka nie da długo czekać.

Oprócz powieści i nowel, Cecylja Walewska pisała dużo artykułów treści społecznej. Przez czas pewien prowadziła dział krytyki teatralnej i muzycznej w *Prawdzie*; przez lat 6 pisywała wyborne kroniki miesięczne w *Tygodniku romansów i powieści*, używając, jako pseudonimu, przydomka Colonna.

Jeżeli z takim dorobkiem staje przed nami młoda jubilatka w 25 tą rocznicę swej pracy, to można jej wróżyć bardzo bogate żniwo na złote gody.

Od Administracji

„WRZOS"

Marji Rodziewiczównej powieść, której druk ukończyliśmy niedawno w *Dzienniku*, mogą abonenci nabywać w **odbitce fejletonowej po 80 halerzy za komplet** w Administracji *Dziennika Polsk.* Wysyła się tylko za gotówkę.

„W GOSCINIE U TURKÓW"

wyborną powieść **N. A. Lejkina** w oryginalem tłumaczeniu **Kl. K** mogą abonenci *Dziennika Polskiego* nabywać — o ile zapas starczy — w fejletonowej odbitce, po **60 halerzy za komplet powieści.**

KRONIKA.

Przy zebraniach publicznych, zabawach towarzyskich i wszelkich uroczystościach pamiętajmy o ofiarach na budowę kościołów we wschodniej Galicji i na Towarzystwo Szkoły ludowej.

Lwów 19 grudnia

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota — 1 R. Pochmurno.

Z politechniki. P. Mieczysław Marek, rodem z Krakowa, złożył drugi egzamin państwowy na politechnice wiedeńskiej i otrzymał stopień inżyniera.

Habilitacja. Wydział medyczny uniwersytetu lwowskiego postanowił zaproponować ministerstwu oświaty dr Edmunda Biernackiego z Warszawy na docenta patologji ogólnej.

Egzamin z rachunkowości państwowej w namiestnictwie, zdały panie Kazimiera Chodacka i Marja Giżowska ze Lwowa, oraz p. Ludwik Karpów z Rudek.

Z Czytelni katolickiej. Ku czci Adama Mickiewicza odbył się onegdaj uroczysty wieczór staraniem „Czytelni katolickiej" w lokalu Towarzystwa. Po słowie wstępnem prof W. Grzegorzewicza, odśpiewał chór techników znaną „Piosnkę żołnierską" Dunieckiego i Galla „Krakowiaka", a pna W. Melchertówna Schuberta „Wędrowca" i Sołtysa „O mój aniele". Dalszą część urozmaiconego programu wypełniła gra na skrzypcach p. Zagórskiej, deklamacja p. Z. Kubickiego i gra na fortepianie p. W. Zagórskiego. Na zakończenie odśpiewał chór pieśni narodowe.

Sprawa upaństwowienia kolei północnej. *Czas* pisze: Na wtorkowem posiedzeniu izby poselskiej, wniósł poseł Breiter interpelację, w której zapytywał prezydenta ministrów, czy prawdą jest, że „jako cena pojednania pomiędzy grupą Rotszylda a byłym ministrem skarbu Dunajewskim, zawartym został tajny układ tej treści, że przywilej kolei północnej jest niewypowiedzialny i jako taki trwać ma dalej".

Na podstawie zupełnie autentycznej wiadomości, możemy oświadczyć, że twierdzenie, jakoby minister Dunajewski zawarł jakiś tajny układ w sprawie przywileju kolei północnej, jest prostym wymysłem, nie mającym żadnej faktycznej podstawy".

Z kolei. Z powodu zamieci śnieżnych, wstrzymany został z dniem 18 bm. aż do odwołania, ruch wszelkich pociągów na kolei lokalnej Borki Wielkie-Grzymałów.

Licytacje realności we Lwowie. W bieżącym miesiącu odbędą się jeszcze trzy licytacje realności, a mianowicie: 22 realność przy ulicy Panieńskiej l. 14, cena szacunkowa 29 638 k., cena najniższa, za jaką realność ta sprzedaną być może, 15.074 k.; 29 realność l. konskr. 542 4/4 za cenę szacunk. 6888 k. (najn. 3917 k.) i realność ul. Kaspra Boczkowskiego l. 18 za cenę szacunkową 37.794 k., (najn. 18.897 k.).

Wykaz sprzedanych realności w październiku 1902. Sprzedali: Kamila Moskwa Janowi Moskwie za 400 k. część realn. ul. 29 listopada 1; Anna Seybel Teodorowi i Antoninie Bretterum za 17.200 k. lwh. 112 dz. I. (gr. mb.); Jan Grabowski Karolowi i Józefie Bobrowskim za 2.600 k, parcele 3032|1 i 3032|2 z real Polna 37; Jan Kwasik Marjanowi Kwasik i Piotrowi Kalityńskiemu za 2400 k. Mączna 17; dr. Teofil Ciesielski Wincentemu Kusiakowi za 4600 k. lwh. 585 IV.; Jan Misiewicz Karolinie Misiewiczowej za 1200 k. część realn. Halicka 9; Jakób Rysiak Helenie Rysiakowej za 8000 k lwh. 1946 dz. I; Debora Gitla zam. Schapira Abrahamowi Ziglerowi i Ryfce Ehrenpreis za 23 000 k Starotandetna 1; Katarzyna Kulakowska Bronisławowi Lipińskiemu za 600 k. parcele 3118|2 i 3119|2 z lwh. 1985|I; galicyjska Kasa oszczędności Marji Jedynakiewiczowej za 37.500 k. Krzyżowa 52; Gittla Löw Eugenji Popławskiej za 28 000 k, Szpitalna 31; Bronisława Lewicka Konstantemu Lewickiemu za 4500 kor., 1/2 realn., Tkacka 5 A.; dr. Bronisław Błażejowski Wincentemu i Marji Południakom za 20 000 k., Trauguta 17; Zallel i Fanny Klinger Pejsachowi Gelberowi za 14 600 k., Weteranów 5; dr Zygmunt Reinhold Adolfowi i Marji Kassernom za 51 000 k., Zyblikiewicza 21; Izydor Leon, Masymiljan, Juljusz, Aleksander i Feliks Wein Salamonowi Kannerowi za 42.400 k., św. Marcina 9: Józefa Franz Wandzie Dębickiej za 2560 k., części parcel z lwh. 1026|I; dr. Władysław Balko Henrykowi Birnbaumowi za 172 000 k., Głowa 7 i Piekarska 9; Abraham Zigler i Ryfka Ehrenpreis Izraelowi i Feidze Jussom za 21.000 k., Starotandetna 1; Anna Tomczak Antoniemu i Annie Seibelom za 13.550 k., Kościelna 23; Rozalja Umańska Wolfowi Feldowi za 42.400 k., Żółkiewska 82 A; Jan i Pelagia Okońscy Anastazji Żabińskiej za 29.095 k., św. Pawła 2.

Zasiłki dla biednych uczniów. Wydział krajowy w porozumieniu z radą szkolną kraj., udzielił następujących zasiłków z uchwalonego przez sejm ryczałtu w kwocie 1200 k. dla polskich i ruskich Towarzystw, opiekujących się ubogimi uczniami: Tow. pomocy naukowej we Lwowie 250 k., Tow. 2-centowych wkładek w Przemyślu 100 k., tow. ruskiemu „Ruslan" we Lwowie 150 k., „Szkilna pomicz" we Lwowie 150 k., „Szkilna pomicz" w Stanisławowie 150 k., „Szkilna pomicz" w Kołomyji 150 k, „Szkilna pomicz" w Tarnopolu 150 k, „Szkilna pomicz" w Samborze 100 k.

Z powodu zawiei śnieżnej wstrzymano ruch towarowy na szlaku Tłumacz-Pałachicze Tłumacz miasto, w dniu 18 grudnia, aż do odwołania.

Sprzedaż ryb na święta. Na dziś wyznaczył magistrat nową ustną licytację na stanowiska dla handlarzy ryb na czas przedświąteczny. W warunkach licytacyjnych tym razem już odrazu zamieszczono postanowienie, że handlarze, sprzedający rybę w śródmieściu, mają stragany swe opatrzyć w tablice, na których byłaby wypisana cena ryb, a to w maksymalnej wysokości: za kilogram lina i karpia 1 kor. 80 hal., za kilogram szczupaka zaś 2 korony. Gdy te warunki przed dzisiejszą licytacją zakomunikowano przybyłym handlarzom, oni, nic nie mówiąc, natychmiast opuścili biuro targowe, w którem licytacja miała się odbyć.

Zatem tego roku nie będzie można kupić ryby ani w rynku, ani na placu Bernardyńskich, jak to dotąd bywało. Gosposie nasze będą więc musiały po rybę iść na targowicę rybią przy placu Solskich. Jest to trochę niewygodne, lecz niewątpliwie ekonomiczniejsze. Na placu tym skupi się cały handel rybami, podaż będzie znacznie większa, a tem samem ceny niższe. Magistrat w tym wypadku postąpił zupełnie słusznie, że dążył do wywołania cen umiarkowanych; wyzyskał on, w dobie pracy nad zaradzeniem drożyźnie artykułów spożywczych, sposobność nadarzoną, a że postąpił z handlarzami skartelowanymi twardo, było to koniecznem wobec tego, że ci handlarze starali się nietylko zapłacić mniej tytułem placowego, lecz także i znacznie podnieść normalne ceny ryb.

Na naradzie, odbytej wczoraj pod gołem niebem na Żółkiewskiem, handlarze ci umówili się, że na licytacji ograniczenia cen nie przyjmą, gdyż chcą w mieście sprzedawać szczupaka po **2 kor. 80 hal.** (!!) a liny i karpie po **2 kor. 20 hal.** (!!) za kilogram. Sztuczka się nie udała, dzięki energji powołanej władzy, więc gosposie nasze bez urazy do magistratu pójdą na plac Solskich i dostaną rybę po cenach w każdym razie niższych, niż umówione przez kartelowców. Nad świeżością ryb i nad należytą wagą czuwać tam będą z całą dokładnością funkcjonarjusze magistratu.

Przypominamy też, że na plac Solskich bardzo szybko dostać się można przez plac Gołuchowskich, z miasta, więc nie potrzeba okrążać przez ulicę Żółkiewską.

Park w śródmieściu. Oryginalny widok przedstawia w tej chwili plac Bernardyński, który niedawno temu zregulowany i znacznie rozszerzony został. Wskutek kilkunastogodzinnej zamieci śnieżnej, jaką mieliśmy onegdaj, nagromadziły się na tym placu formalne góry śniegu, równocześnie zaś włościanie ze wsi okolicznych ponawozili — jeśli się tak wyrazić wolno — całe lasy świeżo ściętej choiny, na „drzewko" dla lwowskich milusińskich. Owóż utworzyła się, całkiem naturalna, a bardzo malownicza kombinacja nagromadzonych stert śniegu, ubranych rzędami świeżej choiny. Cały obszerny plac w rozmaitych punktach ma tedy grupy niby gór lodowych *en miniature*, zalesionych świeżą zieloną sośniną. Widok dla Lwowian to nowy, oryginalny, a dla każdego mieszkańca wielkiego miasta, przywykłego do codziennej szarzyzny — wielce zajmujący i miły.

Bej turecki, rodem z Tarnowa. Pewna pokojówka w Brodzie na Węgrzech, zawarła niedawno znajomość z jakimś elegancko ubranym mężczyzną, który przedstawił się jej jako Ibrahim Bajnowicz Bej, właściciel rozległych posiadłości ziemskich w Turcji. Starał się on jej przypodobać i oświadczył się wreszcie o jej rękę. Dziewczyna uwierzyła bejowi i przybyła wraz z nim do Budapesztu, gdzie jednak narzeczony opuścił ją nagle, rozbiwszy przedtem jej kufer i zabrawszy z niego 520 koron w gotówce. Niedoszła pani bejowa, udała się bezzwłocznie ze skargą na policję i poznała tam fotografię swojego Turka-narzeczonego, w albumie zbrodniarzy. Okazało się, że ów rzekomy bej turecki, jest identyczny z 40 letnim, urodzonym w Tarnowie w Galicji i tu przynależnym technikiem dentystycznym, Rafaelem Drillichem Drillich, sprytny żydek, znany jest policjom jako oszust międzynarodowy, który za różne oszustwa i fałszowanie dokumentów, karany był już przez sądy w Mannheim, Wormacji, Frankfurcie nad Menem i Milhuzie. Ile razy dotychczas wpadł Drillich w ręce policji, udawał zawsze głuchoniemego. Budapeszteńska policja przypuszcza, że oszust wyjechał z Pesztu w kierunku Wiednia, lub Galicji.

Na święta dla nędzarzy. Jak corocznie, tak i obecnie magistrat rozda setkom ubogich datki pieniężne na kawałek chleba w święta Narodzenia Pana. Rozdawnictwo tych datków odbędzie się dziś po południu w biurze ubogich. Stosownie do ilości głów w rodzinie, ubodzy obdzieleni zostaną kwotami od dwóch do dziesięciu koron. O przypuszczenie do tego zasiłku podało się przeszło tysiąc biedaków. Oprócz tych pieniędzy, rozda magistrat ubogim, nie mającym własnych na to środków, strucle. Rozdawnictwem zajmą się komisarjaty. Na ten cel otrzymają komisarjaty dzielnic: śródmieścia, pierwszej i czwartej po 60. a drugiej i trzeciej po sto koron.

Niezwykłe zboczenie umysłowe. W domu pod l. * przy ulicy Zielonej, mieszkała samotnie od kilku miesięcy, w jednym pokoiku od oficyn, około 80-letnia panna S W., a jak ją w kamienicy nazywają „urzędniczka".

Dziś rano, usłyszały idące do szkoły dzieci sąsiadów dobywający się z pokoju, przez „urzędniczkę" zajmowanego, głośny płacz i wzywanie ratunku. Uwiadomiono o tem natychmiast stróża kamienicy, który zewnątrz na klucz zamknięte drzwi przemocą otworzył i wraz z sąsiadami wszedł do środka. Tu przedstawił się oczom przybyłych bardzo przykry widok. Po pokoju, biegała krzycząca w kompletnym negliżu, panna S W. z brzytwą w ręce. Brzytwę tę, przykładała co chwila konwulsyjnym ruchem do szyi, z której krew wąską strugą spływała i cofała ją równie szybko. Stróż wyrwał brzytwę z rąk szalejącej kobiety, narzucono na nią jakieś okrycie i jęto się ratunku samobójczyni. Na szczęście okazało się, że brzytwą zadana rana na szyi, jest malutką i wcale nie niebezpieczną. Brzytwa przecięła zaledwie naskórek, tak, że nie potrzeba było nawet wzywać lekarza. Natomiast inna rzecz wzburzyła ogromnie mieszkańców domu. Oto okazało się, że panna S. W., histeryczka w najwyższym stopniu, przygotowywała się do samobójstwa od dni kilkunastu, a pragnąc przekonać się jaki sposób odebrania życia jest najlżejszym, zwabiła pokryjomu do swojego mieszkania psy i koty sąsiadów i tu je na różne sposoby mordowała. Truła je więc truciznami, jakie tylko dostać mogła, wieszała, topiła, przecinała im arterje i rznęła. Przekonawszy się snać, że poderznięcie gardła sprowadza śmierć najprędzej, sama także tej metody użyła, widocznie jednak zabrakło jej w ostatniej chwili odwagi. W śniegu, w ogrodzie, tuż pod oknem zwarjowanej histeryczki, znaleziono kilkanaście trupów psów i kotów okropnie pokaleczonych. Nieszczęśliwą histeryczką zajęła się jej zamężna siostra i zabrała ją do siebie.

Bankructwo. Z Krakowa donoszą: W czwartek rozpoczęła się tu rozprawa karna przeciw zarządowi byłej piekarni hygienicznej w Krakowie o lekkomyślną krydę, mianowicie przeciw pp. Adamowi Młodzianowskiemu, oficjałowi pocztowemu, który pełnił obowiązki dyrektora referenta spółki, Edwardowi Stegmanowi, dyrektorowi i zarządcy cukierni; Wojciechowi Koteckiemu, dyrektorowi piekarni; Karolowi Jahnowi, upełnomocnionemu sekretarzowi Towarzystwa. Przedsiębiorstwo zgłosiło długów 10.009 kor., a aktywa wynoszą 2325 kor. Trzej obwinieni tłómaczą się, że są niewinni, ponieważ całe przedsiębiorstwo prowadził Karol Jahn (karany już za oszustwo 7 i pół letniem więzieniem). Jahn przedstawia się sądowi, jako literat i tłómaczy, że powodem upadku był bojkot piekarzy i trudności zakupienia mąki. Przewodniczący, wbrew temu stwierdza, że przedsiębiorstwo cieszyło się aż nadto wielkim kredytem.

Rozprawa zakończyła się zasądzeniem „upełnomocnionego sekretarza" i pełnomocnika rady nadzorczej Karola Jahna za występek lekkomyślnej krydy na 8 miesięcy ścisłego aresztu, a dyrektora zarządcy piekarni Wojciecha Koteckiego za usunięcie towarów z pod zajęcia sądowego na 20 kor. grzywny, ewentualnie na 2 dni aresztu. Dwóch innych oskarżonych uwolniono.

Zwołanie sejmu. Piszą z Wiednia, że marszałek krajowy hr. Andrzej Potocki konferował z dr. Koerberem i przywódcami Koła polskiego w sprawie zwołania sejmu niezależnie od 3 dniowej sesji na czas dłuższy. Marszałek otrzymał w zasadzie przyrzeczenie, że sesja zostanie zwołaną na luty. Parlament zbierze się około 12 stycznia dla uchwalenia ustawy cukrowej, do której nie może być zastosowany § 14.

Secesja ruskich studentów. Deputacja posłów ruskich, która udała się — jak to wczoraj donieśliśmy — do ministra Hartla w sprawie zajść podczas imatrykulacji na uniwersytecie lwowskim, nie otrzymała od ministra żadnej odpowiedzi. Dr. Hartel oświadczył wczoraj ponownej deputacji, że nie ma o tych zajściach żadnej wiadomości. Nie przywiązują zresztą zbyt wielkiej wagi do imatrykulacji na innych uniwersytetach.

Ugoda czesko-niemiecka. Jak donoszą z Wiednia, rząd wypracowuje obecnie na podstawie obu memorjałów, niemieckiego i czeskiego, pośredni elaborat który przedłoży konferencji ugodowej czesko-niemieckiej. Niemieccy posłowie z Czech nie uważają za możliwe rokowania na podstawie propozycyj czeskich.

Przyszły minister wojny. Oprócz już wymienionych domniemanych następców generała Krieghamera, wymieniają też generała broni Waldstättena.

Co do przyczyn dymisji Krieghammera rozmaite obiegają wersje. Jedna np twierdzi, że ustępuje on dlatego, iż jest bardzo zadłużony. Cesarz kilkakrotnie już płacił za niego długi, lecz to nie pomogło. Prawdopodobniejszem jest atoli, że główną przyczyną ustąpienia jest podeszły wiek ministra i jego nieudolność w parlamentarnem traktowaniu spraw wojskowych.

Morderstwo. Onegdajszej nocy zamordowano i obrabowano w Berlinie 60letnią kupcowę żydówkę Budnigową. Sprawców nie schwytano.

Skandal serbskiego dyplomaty. Jowanowicz, wicekonsul serbski w Budapeszcie, zbałamucił żonę generalnego konsula swego szefa Bariakterowica i umknął z czułą kochanką do Szwajcarji. W Genewie ich aresztowano, ale pani konsulowa oświadczyła, że do męża nie wróci. Po takim skandalu Bariaktarowic stał się w Budapeszcie niemożliwym a na jego miejsce przybył już wicekonsul Wintowic.

Polacy w Berlinie. Od pewnego czasu toczy się spór zacięty pomiędzy pewnym odłamem Polaków, zamieszkałych w Berlinie, a *Dziennikiem Berlińskim.* Dziennik ten prowadzony jest przez nowego swego właściciela, w umiarkowanym demokratycznym kierunku i odznacza się nader staranną redakcją. Właśnie umiarkowany ten kierunek nie podoba się radykalnym żywiołom wśród Polaków berlińskich. Żywioły te zwołały zebranie, na którem uchwalono po burzliwych obradach rezolucję, wyrażającą naganę *Dziennikowi* za „odstąpienie od dawnych tradycyj politycznych tego pisma". Poruszono też projekt założenia w Berlinie nowego dziennika polskiego o tendencjach radykalnych.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdania centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 18-go, godzina 7 rano notują: Haparanda −2 6, Wiedeń −9 4, Pola +1 6, Budapeszt −10 9, Florencja +0 0, Biarritz +12 8, Paryż +10 9, Monachjum +4 1, Berlin +3 0, Memel −1 7, Wilno −17 0, Bregencja +2 2, Gorycja −0 3, Rzym +3 8, Petersburg −5 7, Moskwa −26 9. Depresja barometru posunęła się aż ponad Skandynawię; równocześnie rozszerzyło się jednak niskie ciśnienie szybko ponad Europą środkową i spowodowało w północno zachodnich okręgach Austro Węgier, ogólnie pochmurną pogodę z opadami i śniegiem. Na wschodzie panuje jeszcze po największej części pogoda czysta lub mglista. Opady są nieznaczne. Prognoza: Pochmurno i zimno; następnie opady i odwilż.

* **Humorystyczny kalendarz Śmigusa** na r. 1903, ozdobiony prześlicznemi kolorowemi ilustracjami a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym i dokładnym działem informacyjnym, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie **35 ct.** (70 hal) wraz z przesyłką pocztową. Kieszonkowy kalendarzyk Śmigusa 10 ct. (z przesyłką pocztową 12 ct.

* **Szkoła muzyczna M. Marek** obecnie Heleny Ottawowej, zostająca pod kierownictwem prof. Henryka Melcera-Szczawińskiego, przyjmuje wpisy w lokalu szkoły ulica Teatralna l. 16, między godziną 10—1 przed poł. i od 4—6 popołudniu. 1403

* **Na gwiazdkę** dla biednej dziatwy szkolnej w domach opieki Towarzystwa „Związek rodzicielski" nadesłali dotąd dary w pieniądzach i rzeczach pp.: Z górska Marja, Viebig Herman, Morawska M. ze Susławic; Pliszewska, Matkowska, Se igero a z Winnik; Saj.cowa, Schweizerowa, Janowska, Balzerowa Oswaldowa, radca Jakubowski, prof. dr. Ciesielski, Paszkiewiczowa, Krzymowska, Dworska, wice-prezyd. Michalska, Wertschówna, Grafłówna; firmy: O. T. Winckler syn, Kauczyński i Oberski i uczenice szkoły wydz im. królowej Jadwigi. Wszystkim ofiarodawcom składa wydział Towarzystwa serdeczne podziękowanie.

Gwiazdka odbędzie się w sobotę dnia 20 grudnia b. r. w szkole im. Staszica o godzinie pół do 4 popołudniu, wraz z uroczystością otwarcia domów opieki. Wszystkich przyjaciół dzieci zaprasza się uprzejmie.

* **40.000 koron** wynosi główna wygrana wiedeńskiego Tow. przemysłu artystycznego. Zwracamy uwagę naszych czytelników, iż ciągnienie odbędzie się nieodwołalnie dnia 15 stycznia 1903 r.

* **Z kasyna miejskiego.** W środę dnia 24 b m. o godzinie 12 w południe wspólny opłatek. Lista otwarta do poniedziałku 22 b. m. włącznie.

* **Żałobne nabożeństwo** na intencję ś. p. Jadwigi i Leona książąt Sapiehow, odprawionem zostanie staraniem Stowarzyszenia „Skała" w kościele św. M. Magdaleny, w sobotę dnia 20 grudnia b. r. o godzinie pół do 9 rano.

* **Kasyno urzędnicze** we Lwowie urządza w sobotę dnia 20 grudnia b. r. w sali własnej przy ulicy Hetmańskiej l. 12, uroczysty wieczorek ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza. Wstęp dla członków i ich rodzin wolny. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Zwracamy uwagę Szanownych Czytelników „Dziennika" na anons zamieszczony w jutrzejszym numerze firmy Singer et Comp, mającej na składzie najlepsze maszyny do szycia. Szczególniej są godne uwagi maszyny do szycia, wykonywujące prześliczne hafty 942

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na gwiazdkę dla dzieci w szpitaliku św. Zofji, złożył p. Paulin Więckowski 2 kor.

Dla dzieci w przytulisku Brata Alberta, złożył p. Paulin Więckowski 2 kor.

Dla sierót w przytulisku św. Józefa przy ulicy Piekarskiej, złożył p. Paulin Więckowski 2 kor.

Zmarli:

Stanisław Dobnicki, żołnierz z r. 1863, zmarł w Przemyślu 59 r życia.

Od wydawnictwa.

Wskutek zasp śnieżnych i katastrofy kolejowej na linji Warszawa-Granica, która spowodowała przerwę w ruchu kolejowym, **nie otrzymaliśmy jeszcze ostatniego numeru „Bluszczu" z Warszawy.** Gdy tylko „Bluszcz" nadejdzie, rozeszlemy go **niezwłocznie** abonentom.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w piątek, po raz pierwszy „Słodka dziewczyna", operetka w 3 aktach Aleksandra Landesbergera i Leona Steina, muzyka Henryka Reinhardte.

Jutro w sobotę „Słodka dziewczyna", operetka.

W niedzielę popołudniu o godzinie 3 1/2 „Zbójcy", tragedja w 5 aktach Fryd. Schillera. — Wieczorem o godzinie 7 1/2 „Słodka dziewczyna", operetka.

W poniedziałek „Manowcami", komedja w 3 aktach z francuskiego, Henryka Bernsteina.

We wtorek (ostatnie przedstawienie przed świętami) „Słodka dziewczyna", operetka.

W środę z powodu Wigilji Bożego Narodzenia, teatr zamknięty.

Repertoar Filharmonji lwowskiej. W sobotę, 20 grudnia, wielki koncert filharmoniczny, ze współudziałem Maruszy Czelańskiej, artystki opery i Amalji Hellerównej, skrzypaczki.

W niedzielę, dnia 21 grudnia, koncert popularny.

Orkiestra Filharmonji lwowskiej w Krakowie święciła podczas dwóch koncertów, które w ubiegły poniedziałek i wtorek odbyły się w tamtejszym teatrze, prawdziwy tryumf. Kapelmistrz Ludwik Czelański, wraz ze swoją artystyczną drużyną, był przedmiotem niezwykłych owacyj ze strony publiczności, która huraganami oklasków nagradzała każdy wykonany utwór. Sprawozdawcy wszystkich dzienników, nie znajdują również dość słów, na wyrażenie dla całej orkiestry i jej kierownika swego zachwytu.

Koniec strejku aptekarskiego.

Nareszcie doszło po dwu tygodniach strejku do porozumienia między właścicielami aptek, a farmaceutami.

Dziś rano od godziny 10tej trwała w namiestnictwie konferencja wspólna, w obecności protomedyka radcy dworu dra Merunowicza i dra Krzyżanowskiego. Gremjum aptekarzy Galicji wschodniej reprezentowali pp. Piepes-Poratyński i Szlepiński, zachodniej pp. Łucko i Mikucki. Farmaceutów reprezentował komitet wykonawczy w osobach pp. Śmieszka, Jawornickiego i Demarda.

Po dwugodzinnych obradach stanęła nareszcie

Umowa

zawarta między reprezentantami gremjum aptekarzy Galicji wschodniej i zachodniej, oraz delegatami komitetu wykonawczego farmaceutów galicyjskich.

1. Wszystkie spory zasadnicze, wynikające ze stosunku służbowego między aptekarzami i magistrami farmacji, lub asystentami, rozstrzyga ostatecznie bez odwołania sąd polubowny, złożony dla każdego gremjum z przewodniczącego gremjum i tegoż zastępcy, jako reprezentantów aptekarzy i dwóch magistrów farmacji do tej sprawy uproszonych przez magistra farmacji będącego stroną. Gdyby sąd tak złożony, dla równości głosów nie mógł wydać wyroku, odnosi się we Lwowie do krajowego referenta sanitarnego, zaś w Krakowie do jednego z profesorów uniwersytetu wydziału lekarskiego o rozstrzygnięcie. W razie dłuższej przeszkody jednego z tych lekarzy, wybierają obie strony innego lekarza jako superarbitra. Gdyby spór dotyczył jednego z przewodniczących lub zastępców gremjów, wchodzi w skład sądu w jego miejsce sekretarz gremjalny.

2. Umowa, zawarta w celu ukończenia teraźniejszego zaprzestania pracy przez współpracowników aptekarkich, będzie obustronnie szanowaną i pan przewodniczący komitetu wykonawczego imieniem tego komitetu przyrzeka uroczyście działać, by z tego tytułu w Galicji samej nie przyszło do ponownego zaniechania pracy.

3. Z powodu teraźniejszego zaniechania pracy nie może żaden aptekarz odmówić przyjęcia współpracownikowi swemu; przeciwnie jest obowiązany przyjąć wszystkich tych, którzy w dniu 6 grudnia 1902 byli u niego zatrudnieni i nie może magistrowi lub asystentowi wymówić posady aż dopiero 15 lutego 1903, chyba, że zajdą ustawami lub ustanową gremjalną uzasadnione powody, lub też wyrok sądu polubownego orzeknie rychlejsze wydalenie.

4. Jeśli tylko wejdzie w życie nowa ustawa gremialna, która przyzna gremjum prawo nakładania na swych członków poborów na rzecz zatrudnionych w aptekach mag. farmacji, natenczas obowiązują się już teraz aptekarze płacić do kasy gremialnej za każdego w ich aptekach zatrudnionego współpracownika całodziennego, kwotę później oznaczyć się mającą — lecz nie więcej jak 24 kor. miesięcznie.

5. Zanim to nastąpi, ustanawia się płace minimalne miesięczne:

w pierwszem pięcioleciu czynnej służby po magisterjum . . . . 160 kor.
w drugiem pięcioleciu czynnej służby 200 kor.
w 11 i 12 roku „ „ 210 kor.
w 13 i 14 roku „ „ 220 kor.
w 15 i późniejszych latach „ 230 kor.

Z chwilą wejścia w życie dodatków gremialnych, magistrowie w pierwszem pięcioleciu pobierać będą minimalne płace 160 kor., w drugiem i następnych pięcioleciach po 200 kor. miesięcznie.

Z chwilą wejścia w życie powyższych płac, ustają wszelkie inne świadczenia ze strony pp. aptekarzy (jak np. Kasy chorych, podatki, noworoczne)

6. Płace wyższe od powyżej wymienionych, które przed 7 grudnia b. r. były ustanowione w poszczególnych aptekach mogą być obniżone dopiero przy zmianie personalu.

7. Jeśli za obopólną zgodą współpracownik ma mieszkanie w domu aptekarza, o ile to mieszkanie nie jest pokojem inspekcyjnym, może to być odliczone od płacy w kwocie 20 koron; całkowite wyżywienie liczy się za 60 koron.

8. Dla aptek w miastach, z ludnością od 5—20.000 mieszkańców ustanawia się od powyższych płac opust 5%; dla aptek zaś w miejscowościach niżej 5.000 ludności 10% opust.

9. Zarządy gremjalne obowiązują się wpływać na swych członków, ażeby ubezpieczali pracowników swych w zawodowej kasie chorych Tow. „Unitas" w Krakowie.

10. Każdy współpracownik otrzymuje w roku 14 dni urlopu.

Czas urlopu pozostawia się obopólnemu porozumieniu.

Ankieta

w sprawie nauczania propedeutyki filozoficznej w gimnazjach.

Lwów 19 grudnia.

Dziś o godzinie 10 przed południem rozpoczęły się w sali posiedzeń rady szkolnej krajowej obrady ankiety w sprawie nauczania propedeutyki filozofji w gimnazjach.

Celem obrad jest zastanowić się, w jaki sposób należałoby zastosować naukę propedeutyki do ostatnich instrukcyj ministerjalnych z r. 1900 i spożytkować dla niej nowsze zdobycze wiedzy i doświadczenia w szkole poczynione, a to tem bardziej, że w czasach ostatnich pojawiły się publikacje, poświęcone tej gałęzi nauki. W związku z tem, pozostaje także kwestja podręczników dla tego przedmiotu.

W ankiecie biorą udział: dr. Maurycy Straszewski, prof. wszechnicy Jagiellońskiej w Krakowie, dr. Kazimierz Twardowski, prof. wszechnicy we Lwowie, radca dr. Leon Kulczyński, dyr. gimn. św. Anny w Krakowie, radca Tomasz Sołtysik, dyrektor III. gimn. w Krakowie, Jan Doroziński, prof. gimnazj. w Tarnowie, ks. dr. Aleksander Pechnik, prof. IV. gimn. we Lwowie, ks. Jakób Nuchowski, T. J, prof. pryw. gimn. OO. Jezuitów w Bąkowicach, pod Chyrowem, radca dr. Ludwik Kubala, prof. gimn. Franciszka Józefa we Lwowie, dr. Mikołaj Sabat, prof. gimn. w Stanisławowie, dr. Tadeusz Mandybur, prof. gimn. I. we Lwowie, Karol Wróblewski, prof. gimn. w Stryju, oraz członkowie rady szkolnej krajowej. Ks. dr. Stefan Pawlicki, prof. wszechnicy Jagiellońskiej, doniósł telegraficznie, że stan zdrowia nie pozwolił mu wziąć udziału w ankiecie.

Obradom przewodniczy p. wiceprezydent rady szk. kraj dr. Edwin Płażek.

P. przewodniczący, zagajając zebranie podniósł, że obejmując swój urząd przed rokiem, uważał sobie za obowiązek zająć się sprawą uregulowania nauki propedeutyki filozoficznej i wprowadzenia jej na właściwe tory, a to tem bardziej, że sprawa ta od dawna leży u nas odłogiem. W przekonaniu tem utwierdziły go najnowsze publikacje, poświęcone tej sprawie przez pp. prof. Straszewskiego i Wróblewskiego. Pragnie również zasięgnąć opinji mężów, zajmujących się filozofją, w sprawie wydania Chrestomatji z dzieł wybitnych filozofów obcych i naszych, której zadaniem byłoby wprowadzenie uczniów do lektury dzieł filozoficznych. Chrestomatje takie zdobyły sobie ogólne uznanie w gimnazjach z niemieckim językiem wykładowym.

Również ważną jest kwestja uzyskania dobrych podręczników, tem aktualniejsza, że obecnie brak zupełnie podręcznika do nauki logiki.

W końcu wyraził p. przewodniczący niepłonną nadzieję, że obrady niniejsze zostaną

uwieńczone pożądanym skutkiem i udzielił głosu referentowi drowi Franciszkowi Majchrowiczowi.

Referent rozpoczął rzecz swą historycznym poglądem na naukę propedeutyki filozoficznej w szkołach średnich, przyczem zaznaczył, że w Polsce nauczanie filozofji w szkołach bierze swój początek już około r. 1740 za czasów Konarskiego. W szkołach pijarskich uczono logiki, etyki i metafizyki. Po za obrębem szkół pijarskich panowała wszechwładnie filozofja scholastyczna aż do reformy, zaprowadzonej przez komisję edukacyjną z r. 1773.

Przechodząc do rzeczy samej podniósł, że za podstawę obrad ankiety niniejszej winny posłużyć następujące pytania, rozbierane zresztą mniej lub więcej wyczerpująco przez wszystkich tych, którzy w ostatnich czasach kwestję reformy nauki propedeutyki filozoficznej w gimnazjach się zajmowali. Pytania te są:

1. Czy porządek nauczania logiki i psychologji, stosowany dzisiaj w naszych gimnazjach ma być nadal zachowany, czy też przeciwnie należałoby psychologji uczyć w kl. VII a logiki kl. VIII?

2. W jaki sposób możnaby w najkrótszym czasie przyjść do dobrych podręczników dla nauki propedeutyki filozoficznej?

3. Jak przysposobić nauczycieli ukwalifikowanych dla tych przedmiotów?

4. Jakich środków użyć należy celem zapewnienia tej nauce należytej skuteczności?

Sama sprawa układu podręczników, ich treści i sposobu przedstawienia materjału naukowego nie może być z natury rzeczy przedmiotem obrad ankiety — zadanie to przypadnie komisji, wybranej z łona ankiety, w skład której wejdą ludzie fachowi i przedstawiciele tej nauki, oraz profesorowie szkół średnich. Skuteczność jednak nauki zawisła w pierwszym rzędzie od nauczycieli.

W ważnej sprawie przysposobienia nauczycieli uzdolnionych do udzielania tych nauk w gimnazjach, przedkłada referent zgodnie z wywodami prof. Straszewskiego w rozprawie „Propedeutyka filozofji“ w naszych gimnazjach, następujące tezy:

1. zachęcić uczniów uniwersytetu do poświęcania się filozofji ścisłej przez nadanie im odpowiednich stypendjów;

2. w seminarjach filozoficznych należałoby więcej, jak dotąd poświęcać czasu na metodykę nauczania filozofji w szkołach średnich;

3. pożądane byłoby wydanie metodyki tych nauk, którąby mogła być wynikiem ćwiczeń seminarjum, kierowanego przez fachowego profesora;

4. aby nauczycielom filozofji dać sposobność dalszego kształcenia, należy urządzić kursa wakacyjne na obu krajowych uniwersytetach, a jeżeliby to było możliwe i wiedeńskim, w których obznajamianoby ich z nowszemi zdobyczami nauki;

5. zdolniejszych i gorliwszych nauczycieli należałoby wysyłać od czasu do czasu za granicę, celem odbycia studjów pod kierunkiem wybitnych uczonych i podjęcia prac w instytutach psychologicznych.

Nie można się natomiast zgodzić na żądanie, by uczynić propedeutykę filozoficzną przedmiotem egzaminu dojrzałości. Egzamin ten i tak już przeciążony rozmaitymi przedmiotami, pozyskałby przez to zamiast nowego środka do poznania dojrzałości umysłowej ucznia, nowy środek do obciążania pracą pamięci młodzieży.

W dyskusji zabiera głos prof. dr. Twardowski.

Posiedzenie trwa dalej.

Pomnik dla ś. p arcybiskupa Isakowicza.

Otrzymujemy następującą odezwę:

Ciężka strata, jaką ponieśliśmy przez śmierć ś. p. arcybiskupa Isakowicza, głębokim smutkiem przejęła kraj cały. Żałobne wspomnienia, pomieszczone we wszystkich pismach, były pełne serdecznego żalu z powodu zgonu tego dostojnika kościoła, pełne uwielbienia dla wzniosłych cnót bogobojnego kapłana. Straciliśmy niezwykłego męża, więc boleść była ogólną, żałoba tak wielką!...

Pamięć o uwielbieniu, jakiem społeczeństwo otaczało zmarłego, powinniśmy przekazać potomności. Nie wolno nam wobec tej świetlanej postaci, wobec tego świecznika narodu, wobec tak gorąco i szczerze ojczyznę kochającego obywatela, zadowolić się oznakami krótkiej, chwilowej żałoby. Trzeba nam jemu trwalszy pomnik zostawić, aby świadczył potomnym o głębi naszego żalu, o ogromie czci i poważania!

Na grobie tego opiekuna ubogich, co wszelkie dochody na wsparcia nieszczęśliwych przeznaczał, na ziemi, która pokryła popioły wielkiego kaznodziei i gorącego patrjoty, wznieść nam trzeba pomnik.

Celem urzeczywistnienia powyższego projektu, zawiązał się pod protektoratem ks. arcybiskupa Józefa Teodorowicza komitet, aby zbierać składki. Nie żądamy wielkich ofiar, pewni bowiem jesteśmy, że gdzie tylko głos nasz dojdzie, tam z drobnych datków pokaźne sumy urosną.

Wydział komitetu:

Włodzimierzowa hr. Dzieduszycka, Bolesław Augustynowicz, ks. Jakób Mossoro, Wacław Domaszewski, Telesfor Adamski.

Sądzimy, że odezwa komitetu nie przebrzmi bez echa, jeżeli kto bowiem wart pomnika, któryby świadczył potomnym o cnotach kapłana-obywatela, to z pewnością ś. p. Isakowicz, którego życie całe było jednym żywym wzorem, jak żyć i pracować dla Ojczyzny należy.

Katastrofa kolejowa w Zawierciu.

O katastrofie kolejowej w Zawierciu, o której doniósł nam telegram, dochodzą następujące bliższe szczegóły: Pociąg „Süd Express“ nr. 59, idący z Warszawy do Wiednia, wpadł w Zawierciu na pociąg towarowy. Lokomotywa Expressu zupełnie zniszczona; końcowe wagony pociągu towarowego wykolejone i rozbite. Z podróżnych nikt nie poniósł najmniejszego nawet szwanku, dzięki temu, że wagony sypialne nie zostały naruszone. Rannych jest trzech brekowych i jeden zwrotniczy.

Powodem nieszczęścia jest nieostrożność zwrotniczego, który wbrew rozkazowi pomocnika zawiadowcy nie powstrzymał pociągu towarowego na linji bocznej. Pomocnik spełnił swoje obowiązki. Wbrew jego instrukcjom jednak, zwrotniczy nie dał sygnału dla powstrzymania pociągu towarowego, obliczając sobie, że pociąg ten zdąży jeszcze przejść na trzecie boczne linje przed odejściem „Süd Expressu“. Obliczenia okazało się błędne. Pociąg towarowy nie zdążył zejść całkowicie z linji głównej i „Süd Express“ uderzył całą siłą w piąty od końca wagon pociągu towarowego, składającego się z samych węglarek i kilku wagonów krytych.

Lokomotywa „Süd Expressu“ uległa poważnym uszkodzeniom. Komin zleciał, latarnie się potłukły. Wagony jednak wypróbowanego systemu Pullmanowskiego, wytrzymały zwycięsko wstrząśnienie. Oprócz drobnej kontuzji, nikt z pasażerów „Süd Expressu“ poważniejszych uszkodzeń cielesnych nie odniósł.

Wagony pociągu towarowego wykoleiły się gwałtownie i uległy rozbiciu. Sprawca nieszczęścia, zwrotniczy, który z obowiązku swojego trzymać musi nogę na kuli wekslu aż do chwili przejścia pociągów, padł ofiarą. On jedyny przypłacił życiem katastrofę, którą wywołał. Wagony wykolejonego pociągu urwały mu nogę i zgniotły czaszkę. W stanie rozpaczliwym odwieziono go do szpitala w Piotrkowie. Dwaj brekowi wskutek silnego wstrząśnienia spadli z breków, uszkodzenia ich jednak są na szczęście względnie lekkie, tak, że nie ma obawy o ich życie.

Katastrofa wywołała wielkie opóźnienie pociągów nocnych i porannych. Pociąg kurjerski, który opuścił Granicę o godzinie 11 minut 35 otrzymał w Łazach o godzinie kwadrans na pierwszą depeszę, powstrzymującą go w drodze. Czekanie trwało przez całe cztery godziny i po uprzątnięciu linji nie zatrzymując się zupełnie w Zawierciu, wyruszył do Warszawy „gdzie przybył zamiast o godzinie 5 min. 50, dopiero o godzinie 10 min 20“. Również pociąg osobowo-towarowy mający przybyć do Warszawy o godzinie 11 min. 5 spóźnił się przeszło o godzinę.

Pociąg „Süd Express“, który szczęśliwie ocalał z katastrofy, wyruszył dalej w drogę po sprowadzeniu nowej lokomotywy z Częstochowy o godzinie 5 min. 20 rano, a więc, z opóźnieniem pięciu godzin i dwudziestu pięciu minut, wyszedł z Granicy w drogę do Wiednia.

Prezydent Castro.

Bohater dzisiejszy Wenezueli jest Indjaninem. Oczy całej Ameryki południowej zwracają się obecnie na niego, jako szermierza niezawisłości amerykańskiej wobec nacisku Europy. Zawód dotychczasowy Castra był nawskróś romantyczny. „Mały kapral“ (cavito) posiada niewątpliwie duże zdolności i i niespożytą energję. Kiedy stanął na czele awanturniczego hufca, aby obalić ówczesnego prezydenta, Andrada, dowiódł wnet, że posiada wszystkie przymioty wodza. Ludzie jego mają nieograniczone zaufanie do Castra. Bo też wiódł on ich od zwycięstwa do zwycięstwa i dotarł aż do bram Caracasu, gdzie zmusił prezydenta do ucieczki i oddania rządów w jego ręce.

Nie znalazłszy w kasach państwowych żadnych zasobów, musiał porać się rozpaczliwie z trudnem zadaniem wyratowania ojczyzny z topieli bankructwa. Castro jest znakomitym mówcą. Liczy obecnie lat 40 i stanowi skończony typ despoty. Wobec ludzi, którzy go bezwzględnie słuchają, jest uprzejmym, łatwym i popularnym, okrutnym natomiast wobec swoich wrogów i przeciwników, jeżeli dostanie ich w swoje ręce.

W pałacu swoim, Casa Amarilla, wydaje Castro biesiady, wieczory i bale, którym przepychu pozazdrościłby niejeden z największych dworów Europy. Wówczas pojawia się prezydent wśród gości w mundurze, kapiącym złotem, z piersią zasianą orderami. Ma wielką pozę i majestatycznie uśmiecha się do posłów zagranicznych, pozwalając im odczuć monarszą wielkość Indjanina.

Wypadki w Wenezueli.

(*Tel. Dzien. Polsk.*).

Waszyngton 19 grudnia. Donoszą tu, że Francja notyfikowała rządom Niemiec, Anglji i Włoch, że w układach w sprawie zatargu z Wenezuelą musi być uznane pierwszeństwo pretensyj Francji.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Sejmy.

Wiedeń 19 grudnia. Sejm dolno austrjacki zostął dziś otwarty przemowami namiestnika i marszałka.

Szykany pruskie.

Poznań 19 grudnia. *Dziennik poznański* pisze, jak już swego czasu donosiliśmy, policja rozwiązała była zebranie katolickiego towarzystwa robotniczego w Rybniku (na Śląsku), z tego powodu, że obrady toczyły się po polsku, a policja pozwoliła na nie tylko pod tym warunkiem, że obrady odbędą się po niemiecku. Górnik Dąbrowski z Rozbarku wniósł wówczas skargę do wydziału powiatowego, który orzekł, że rozwiązanie zebrania było bezprawnem. Przeciw temu apelowała policja do wydziału obwodowego w Opolu, który właśnie odrzucił zażalenie policji i zatwierdził orzeczenie wydziału powiatowego.

Posner Tagblatt donosząc o tem zaznacza: Nasze stanowisko w tej sprawie jest znane i także na wyrok wydziału obwodowego nie możemy się zgodzić.

Amnestja dla studentów rosyjskich.

Petersburg 19 grudnia. Dziennik urzędowy ogłasza następujący telegram, który car Mikołaj wystosował dzisiaj, jako w dniu swych imienin, do ministra spraw wewnętrznych: „Zarządź pan, aby studenci, skazani za niepokoje na wygnanie na Sybir, powrócili do Rosji. Mimo, iż na razie nie powinni oni mieszkać w miastach, w których są uniwersytety, należy się przecież postarać, by ci młodzieńcy, którzy powrócą, powierzeni byli opiece swych rodzin, ponieważ takie najbliższe otoczenie przyzwyczai ich do porządku“.

Rozporządzenie to dotyczy 58 studentów, przebywających obecnie we wschodniej Syberji.

Konwencja cukrowa.

Haga 19 grudnia. W sprawie oświadczenia Cranborna w angielskiej izbie gmin, wydała komisja, zajmująca się badaniem sprawy cukrowej, orzeczenie, że artykuł 4 ty brukselskiej konwencji cukrowej o cłach wyrównawczych w rzeczywistości stosuje się także do angielskich kolonij.

Wizyta hr. Lambsdorffa w Serbji.

Belgrad 19 grudnia. Dzienniki donoszą w nadzwyczajnych wydaniach, że rosyjski minister spraw zagranicznych Lambsdorff przybędzie 24 grudnia do Belgradu. Stamtąd uda się Lambsdorff do Niszu, gdzie bawią królestwo. Z Niszu pojedzie do Sofji. Dzienniki witają przybycie ministra z wielką radością, widząc w tem nowy dowód przyjaźni Rosji dla Serbji i jej królestwa.

„Abdykacja“ Don Carlosa.

Madryt 19 grudnia. *Heraldo* donosi, że Don Carlos zrzekł się swoich praw i pretensyj na rzecz swego syna Don Jaime. O wypadku tym żywo dyskutują.

Nie aresztowany.

Lizbona 19 grudnia. Doniesienie o aresztowaniu znanego ze sprawy Humbertów Daurignaca, w miejscowości Funchal, jest nieprawdziwą.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 19 grudnia.

(*fr*) Na giełdzie występuje obecnie w całej pełni kontrast między walorami bankowymi i żelaznymi a kolejowymi. Pierwsze od paru dni idą w górę, a spekulacja zaczyna się nimi coraz więcej interesować, natomiast akcje kolejowe są zupełnie zaniedbane i spadają w cenie. Przypisać to należy po części temu, że rząd zamierza wywrzeć nacisk na prywatne koleje, aby także ze swej strony przyszły w pomoc przemysłowi przez zrobienie możliwie największych obstalunków, głównie zaś wpływa na ten spadek walorów kolejowych niepewność, jaki wpływ wywrze znowu niemiecka taryfa celna na ruch towarowy na kolejach austrjackich. Z Berlina donoszą, że na targu tamtejszym rozeszła się pogłoska o jakiejś wielkiej defraudacji bankowej, popełnionej w Darmsztadzie.

— **Wiedeń** 19 grudnia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na wiosnę od 7·82 do 7·83, na maj-czerwiec od —·— do —·— żyto na wiosnę od 6·95 do 6·96, na maj-czerwiec od —·— do —·— kukurydza na maj czerwiec od —·— do —·—; owies na wiosnę od 6·50 do 6·51; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień wrzesień od —·— do —·—; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od —·— do —·—. Usposobienie słabe. Pogoda.

— **Budapeszt** 19 grudnia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 7·71 do 7·72 żyto na kwiecień od 6·69 do 6·70 owies na kwiecień od 6·21 do 6·22 kukurydza na maj od 5·75 do 5·77; rzepak na sierpień od 11·85 do 11·95. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słabe. Usposobienie słabe. Pogoda piękna.

Wiedeń 19 grudnia. (Giełda południowa godzina 12 m. 45). Marki 117·10, Renta majowa 101·35 Węg. renta koronowa 97·90 Akcje austr. zakł. kred. 671·50 Akcje węg. zakł. kred. 708 — Akcje Anglobanku 268·50 Akcje Unionbanku 531 — Akcje Bankvereinu 448·50 Akcje Länderbanku 384·—, Akcje kolei państw. 675·— Lombardy 64·—, Akcje kolei Elbethal 451·—, Akcje fabryki broni —·— Akcje tytoniowe —·— Akcje Alpiny 367·—, Akcje Rima Muranji 466·—, Akcje praskiego Tow. żel. 1465, Losy tureckie 111·50 Ruble 252·75 Usposobienie spokojne.

Berlin 19 grudnia. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 212·—, Towarz. dyskontowe 189·50 Usposobienie spokojne.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

W piątek 19 grudnia, o godz. 7 wieczorem.

Nowość!

Po raz pierwszy:

SŁODKA DZIEWCZYNA

(Das süsse Mädel)

operetka w 3 aktach Aleksandra Landesberga i Leona Steina, przekład Adolfa Kiczmana; muzyka Henryka Reinhardta.

OSOBY:

Hrabia Liebenburg	p. Lelewicz
Lizeta, jego kuzynka	pni Okońska
Jan, jego synowiec	p. Czerwiński
Florjan, malarz	p. Okoński
Lola Winter	pna Schuppówna
Kasia Weyringer	pni Kliszewska
Prosper, sekretarz hrabiego	p. Malawski
Klapper, służący Jana	p. Kiczman
Ketty	pna Matkowska
Fanny	pna Ostrowska
Anatol, przyjaciel Jana	p. Kratochwil
Maks, przyjaciel Jana	p. Czystogórski

Malarze, modelki goście, służba.

Rzecz dzieje się: 1 szy akt w pracowni malarskiej Jana w Wiedniu, 2 gi i 3-ci akt u hrabiego Liebenburga na wsi.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 19 grudnia 1902 r

HOTEL GEORGE. Hr. A. Tyszkiewicz z Królestwa. Hr. W. Rey z Psar. Hr. M. Orlikowska z Podola ros. A. Kaempffe z Rzyczek. O. Rudziński z Osieki. L. Podlewski z Bajkowic. E Lamboy z Kochawiny. H. Heller z Berna. J. Lipkowski i M. Górski z Kijowa. J. Jurystowski z Ruzowic.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. Dunin M. Borkowski z Mielnicy. Hr. W. Borkowski z Tarnopola. Hr. J. Czapska z Wołynia. Hr. Jurjewicz z Rosji. S. Agopsowicz z Błożwi. F. Treter z Laszek Murowanych. M. Jarzymowscy z Chłopczyc. D Landau ze Stanisławowa. Dr. J. Tauber z Cerniowiec. W. Laucz z Mendrzechowa. O. Haischuk z Czerniowiec. H. Mlewski z Brzostka. W. Dembiński z Radziechowa. D. Ohrlender z Cerniowiec. A. Wołkowicki z Lachowic. W. Połański z Rudek. M Połańska z St. Brodów. Dr. Mandl ze Stanisławowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

†

Konstancja Kasprzycka

żona nadinżyniera c. k. kolei państwowej przeżywszy lat 51, zmarła dnia 18 grudnia 1902 r., po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami.

W ciężkim smutku pogrążony mąż z synem zaprasza krewnych i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w sobotę dnia 20 grudnia b. r. o godzinie 3 po południu, z domu żałoby ul. Kurkowa l. 43, na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 19 grudnia 1902.

„Concordia" A. Kurkowski

Odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Właściciele i wydawcy: Dr. Ostaszewski-Barański, Miński i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.